

Mariusz Zawodniak

PIERWSZY LITERATUROZNAWCA.
BOLESŁAWA BIERUTA WPROWADZENIE DO DZIEŁ MICKIEWICZA

*

Mam nadzieję, że to, o czym będę mówił, należy już tylko do historii (przynajmniej naszego państwa).

I. Socjalizm - zakładali ideolodzy - przynosi ludzkości wszystko w nowym wydaniu. Wszystko jest „nowe”, to znaczy lepsze, trwalsze, jedynie „słuszne”, „postępowe”, służące masom ludowym, itp. Zakładano tym samym, iż socjalizm stanowi niezwykle ważną cezurę w historii, że staje się nie tylko początkiem następnego etapu, lecz może nawet początkiem dziejów, w każdym razie momentem, od którego dopiero warto śledzić koleje losu.

Wyraz tym przekonaniom dawano przy każdej okazji, w sposób szczególnie jednak ujawniał się w mówieniu o wytworach kultury, w tym zwłaszcza - literatury: początkiem prawdziwej literatury i jedynie prawdziwą literaturą jest literatura realizmu socjalistycznego.

Tak wyznaczone granice w dziejach literatury określały w sposób jednoznaczny stosunek socrealizmu do przeszłości. Ale tradycja, jako zmagazynowany dorobek twórczy, nie mogła stawać się jedynie przedmiotem potępiającej krytyki, odrzucającej wszelkie dokonania jako wsteczne, służące obcej ideologii. Nie mogła właśnie z powodu ideologii.

Jak wszystko inne, tak i nowa literatura miała być wynikiem przeistaczania się, porzucania form przeżytych, ulegających rozkładowi. Także literacka dialektyka zakładała zmiany jakościowe, rozwój ku formom wyższym, nie mogła przeto tracić z pola widzenia tego, co było przewyżczone, co miało stanowić zaczątek „nowego”. Doktryna socrealizmu mogła być sensowna tylko wtedy, gdy zatem wyznaczała ową „stronę negatywną” historycznoliterackiego procesu. Literacka przeszłość, choć niekiedy totalnie krytykowana, a nawet usuwana w niepamięć, musiała być obecna, musiała współżyć z terażniejszością, pojawiać się w jej tle.

być wyraźnym znakiem ginącego świata, z którego wyłoniła się świetlana teraźniejszość.

2. W literackiej przeszłości - zgodnie z założeniami ideologii - należało zatem wskazać zaczątki tych zjawisk, których pełne oblicze odślonił dopiero socrealizm. Należało odszukać, a właściwie wykreować to wszystko, co określano mianem „nurtu postępowego” w naszej literaturze, co miało być zapowiedzią, tęsknotą lub choćby przeczuciem socjalizmu. Należało wskazać pisarzy, którzy w swojej twórczości wyrażali dążenia mas ludowych i zagrzewali do działań rewolucyjnych. Socjalizm bowiem - i tu dochodzimy do sedna sprawy - miał być formacją społeczną wyteścnioną, głęboko przeczuwaną, przepowiadaną. Obecny pisarzom trzeba zatem wskazać ich poprzedników, nieśmiałych prekursorów, nielicznych co prawda, początkujących jednak dzieło przemiany. Szerokiej publiczności zaś trzeba przybliżyć twórców narodowej literatury, ich najcenniejsze dzieła, których prawdziwą wymowę ujawnia dopiero teraźniejszość.

Zadanie - wbrew pozorom - nie było proste. Wybór twórców, którzy mogliby zasiedlić nowy panteon, nastęrczał nie lada trudności. Tutaj należało uwzględnić preferencje władzy, pamiętać przede wszystkim o autorach, którzy zdobyli jej uznanie lub choćby przychyłość, odrzucić zdecydowanie zaś tych, których życiorysy nie kwalifikowały do grona patriotów czy nawet twórców ludowej literatury. Sama jednak władza nie ułatwiała zbytnio zadania, swoje upodobania zdradzała raczej rzadko, w wystąpieniach ograniczając konkretne nazwiska do kilku zaledwie - i ciągle tych samych. Poczet tzw. pisarzy „pewnych” był niezwykle ubogi; starczyło tych nazwisk zaledwie na jedną krótką wyliczankę: Kochanowski, Mickiewicz i Słowacki, Orzeszkowa i Prus, Żeromski.

3. Zdecydowane pierwszeństwo przyznano autorowi *Pana Tadeusza*. Adam Mickiewicz miał pozostać największym polskim poetą. Choć stosunkowo nieczęsto nazywany był wieszczem¹, za to przysługiwały mu najwyższe godności: był więc nie tylko wielkim pisarzem, był przede wszystkim wielkim patriotą, ofiarnym działaczem rewolucyjnym i narodowym (a zatem „najpełniejszym wyrazicielem dążeń wyzwolenicznych”); był oczywiście - największym od czasów Kochanowskiego - odnowicielem polskiego języka artystycznego.

Z rozległego zagadnienia recepcji klasyki w latach stalinizmu, w tym recepcji dzieł Mickiewicza, wybieram jedną tylko kwestię i jeden konkretny przykład, ilustrujący w sposób szczególnie interesujące nas zjawisko skuteczności słowa.

¹ Znamienne, iż w specjalnym Zarządzeniu (dotyczącym organizacji Roku Mickiewiczowskiego), zawierającym szczegółowe instrukcje i teksty pogadanek, konsekwentnie unika się tego określenia.

Zwracam mianowicie uwagę - po pierwsze - na socrealistyczne prefacje, charakterystyczne przedmowy, bez których wydania klasyki były wówczas praktycznie niemożliwe²; po drugie zaś na teksty, które mogły tę funkcję spełniać, i ich autorów, którzy niekiedy występowali w wyjątkowej roli.

A oto mój przykład: wydanie *Wyboru pism* Adama Mickiewicza (z roku 1950) poprzedzone fragmentami przemówienia Bolesława Bieruta. Przemówienie, wygłoszone najpierw na uroczystości odsłonięcia pomnika wieszczka, następnie drukowane w kilku czasopismach, stało się pełnoprawnym wstępem do literackiego dzieła, miało więc być odbierane jako tekst o charakterze krytycznoliterackim, objaśniający istotę i zdobycze pisarskiego czynu.

Przykład jest wyszukany, ale też w sposób jaskrawy ujawnia wszędobylskość i wszechmocność władzy, której reprezentanci, najpewniej ci z najwyższych szczebli, mogli w każdej sytuacji występować w roli znawców, superarbitrów czy superrecenzentów. Na terenie literatury reprezentanci władzy czuli się wyjątkowo dobrze. Jak zauważył Michał Głowiński, władza często przemawiała do pisarzy i „najwyraźniej lubiła to czynić”³. I co ważne - nie były to tylko uwagi na marginesie, włączane do wystąpień o stanie gospodarki czy założeniach polityki kulturalnej. Aktywność w tej mierze wykraczała także poza programowe referaty, kierowane do artystów podczas ich rozlicznych zjazdów i konferencji. Uwagi przywódcy komunistycznego o literaturze mogły przybierać postać odrębnego wywodu, o cechach krytycznego studium lub nawet naukowej rozprawy, która okazywała się przełomowa i miała stanowić podstawę rozwoju dyscypliny (najlepszym przykładem praca Stalina o językoznawstwie).

Przemówienie Bolesława Bieruta, choć skromnych rozmiarów, miało mieć rangę takiego tekstu.

4. 28 stycznia 1950 roku, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, Bolesław Bierut występuje (przemawia) nie tylko jako prezydent. Występuje przede wszystkim jako literaturoznawca, jako mickiewiczolog.

² Rzecz jasna, nie sama obecność wstępów jest tu istotą zjawiska (pisanie przedmów, a zwłaszcza poprzedzanie nimi wydań klasyki to stare tradycje), ale ich charakter, funkcje, jakie spełniały. Jak ważne były ich zadania, niech świadczy fakt, że nad obecnością i kształtem wstępów czuwali sami cenzorzy. Oto uwagi o charakterze instruktażowym, jakie kierowano pod adresem pracowników Urzędu Kontroli: „Zagadnienie przedmów. Zagadnienie to jest bardzo ważne. Każdą przedmowę trzeba analizować głęboko i szczegółowo. Przedmowa daje nam to, że czasem książkę siąką taką robi naszą i odwrotnie. Interesować się brakiem przedmowy, a jeżeli są jakieś trudności prosimy sygnalizować GU, że do takiej a takiej pozycji potrzebna jest przedmowa z jednoczesnym wskazaniem, w jakim kierunku powinna iść. Przedmowa ma wpływ na oblicze książki”. Cyt. za: John Bates, O cenzurze w epoce stalinowskiej, i później. Maszynopis powielony.

³ M. Głowiński, Władza ludowa przemawia do pisarzy, [w zbiorze:] *Literatura i władza*. Warszawa 1996, s. 115.

Występuje z takiej właśnie pozycji. Uwagi Bieruta, w pełni skoncentrowane na postaci poety i jego twórczości, wyróżniają ten tekst spośród innych tekstów partyjnego przywódcy. Jako przemówienie zatracił ów tekst formalne wyznaczniki gatunku, zachował natomiast formułę krytycznoliterackiej rozprawki, której tezy chcą być głosem w toczącej się dyskusji znawców. A zbliżał się kres tych dyskusji. Minął właśnie Rok Mickiewiczowski - czas na podsumowania i syntezy, nie jest więc bez znaczenia, kto odsłoni tajniki tej twórczości, kto na nowo odkryje wieszczą i wszem ogłosi, że marzenie największego poety, by jego „słowo trafiło kiedyś do mas ludowych”⁴, urzeczywistnia się dopiero teraz.

Na temat Mickiewicza i jego twórczości napisano - w samym tylko okresie jubileuszu - setki szkiców i obszernych artykułów, jednak z doktrynalnego punktu widzenia było to zjawisko dalece niekorzystne, choć w pewnym sensie programowane. 150 - lecie urodzin Adama Mickiewicza miało być prawdziwą literacką fetą. Nigdy wcześniej ani później nie obchodzono w ten sposób żadnego artystycznego jubileuszu: niezliczone akademie, audycje, widowiska, wystawy, literackie konkursy; niepoliczona też pomniki, pamiątkowe tablice, utwory na cześć; do tego - rzecz jasna - masowe wydania dzieł i ich kolejne opracowania. Wszystko liczone w setkach. Przełom lat 40. i 50. przyniósł prawdziwy kult Mickiewicza, z rozmiarów którego zdają jedynie sprawę nieocenione bibliografie.

Ale rozmiary zjawiska to tylko jedna jego strona - w tym momencie mniej istotna. Nad rozmiarami panowała bowiem słowna oprawa całości, która ostatecznie objęła też teren literaturoznawczych wywodów. Tutaj sytuacja stawała się niebezpieczna, szerzyło się gadulstwo, myślowe rozpasanie, rozbieżność ujęć i poglądów: trudno to było ogarnąć, jeszcze trudniej sprawować nad tym kontrolę. Taki stan rzeczy należało zdecydowanie odwrócić. Około rocznicowe dysputy, a zwłaszcza spory o drobne niekiedy detale, nie mogły mieć większego znaczenia dla szerokiego odbiorcy. A w socrealizmie tylko taki odbiorca się liczył. Masom ludowym należało zaprezentować jasny wizerunek poety, jasną wykładnię jego programu i literackich osiągnięć. Jasną i jednoznaczną. Takie były szczytne cele ówczesnego literaturoznawstwa. Jego wielkość - jak zresztą wszystko inne - leżała w jedności słowa.

W gruncie rzeczy chodziło więc o to, by z myślowego zamętu wydobyć kilka zwartych formuł, określeń, które dla każdego krytyka mogłyby stanowić podstawę wszelkich tez i wniosków, niezależnie od charakteru rozprawy, jej objętości czy przeznaczenia. Kilka zaledwie myśli, w założeniu rzecz jasna odkrywczych,

⁴ Z przemówienia Prezydenta R.P. Ob. Bolesława Bieruta przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie dn. 28 stycznia 1950 r. W: A. Mickiewicz. Wybór pism. Warszawa 1950. s. 8.

oryginalnych, takich, które dałyby początek nowej mickiewiczologii. Kilka myśli, które można by jedynie na różne sposoby rozwijać, objaśniać, obudowywać cytami, ale bez których nie można już nic ważnego (czyli „słusznego”) powiedzieć o twórczości największego poety.

Nieprzypadkowo na zakończenie jubileuszowych obchodów, uwieńczonych odsłonięciem pomnika wieszczka, z tekstem programowym wystąpił Bolesław Bierut - ten, któremu z urzędu przysługiwały wszelkie kompetencje. Tym razem jednak Bierut wyraźnie zaakcentował swoją rolę. Wystąpił mianowicie w roli literaturoznawcy - i to wyjątkowego, bo jego specjalnością była właśnie mickiewiczologia. Przywódca partyjny czuł się uprawniony (nie tylko z racji urzędu), by na temat Mickiewicza i jego twórczości wygłaszać tezy podstawowe, wszak o wieszczu mówił już kilkakrotnie, a mówiąc za każdym razem to samo, potwierdzał i umacniał słusność własnych wywodów.

Obecne wystąpienie ma jednak charakter szczególny, bo choć po raz kolejny przypomina znane formuły, nadaje im jednak, w tym momencie, rangę ostatecznych tez, które po okresowym rozchwianiu w nauce, obowiązywać też muszą na terenie literaturoznawstwa. Zamieszczenie tekstu Bieruta jako wprowadzenia do *Wyboru pism* Mickiewicza było wyrazem uprawomocnienia takiego stanowiska. Warto to podkreślić. Od paru lat ukazywały się wydania zbiorowe dzieł poety (kilku lub kilkunastotomowe), liczne wydania poszczególnych utworów, najczęściej jednak w opracowaniu reprezentantów starej profesury (czyli „burżuazyjnego literaturoznawstwa”), teraz zaś - po zakończonych obchodach - do masowego odbiorcy trafia jednotomowe wydanie pism, dla którego przedmowę stanowią myśli komunistycznego przywódcy. W jednej książce wszystkie podstawowe dzieła największego poety i zarazem kompendium wiedzy na jego temat. Nic bardziej zmyślnego, zwłaszcza gdy firmuje to największy literaturoznawczy autorytet. Edycja ma charakter wydania popularnego, adresowanego - rzecz jasna - do szerokiej publiczności: w 1952 roku ukazuje się już III wydanie *Wyboru pism* - wszystkie z przedmową Bieruta. Ale przedmowa kierowana jest również do historyków literatury. Tu Bierut formułuje wyraźne zalecenia:

Sily reakcyjne chciały przywłaszczyć sobie Mickiewicza, usiłowały sfalszować obraz Jego twórczości, pragnęły zataić jej rewolucyjne i ludowe podłoże. Burżuazyjna krytyka literacka usiłowała wypaczyć lub przemilczeć rzeczywistą, głęboko ludową społecznie-postępową i rewolucyjną w ówczesnych warunkach [...] treść ideologiczną twórczości poetyckiej i publicystycznej Adama Mickiewicza. Ważnym i zaszczytnym zadaniem współczesnych historyków literatury jest wydobyć, odsłonić i uwypuklić rzeczywiste, demokratyczno-ludowe podłoże społeczno-ideologiczne

twórczości poety, ziszczyć w pełni Jego najgłębsze marzenie, udostępnić Jego dzieło masom ludowym (s. 9).

Jak widać, Bierut wyznacza zadania, ale też od razu ułatwia ich realizację. Wiadomo bowiem, co jest treścią twórczości Mickiewicza, zostało to nazwane wprost i ujęte w konkretne formuły. „Odślonić i uwypuklić” rewolucyjny charakter i ludowe podłoże tej twórczości (bo do tego rzecz całą ograniczono) znaczy tylko sprowadzać omówienie każdego utworu poety i fragmentu jego biografii do tych właśnie wniosków, znaczy tylko powtarzać gotowe formułki, nawet za cenę rażącej monotonii, językowej niepoprawności, a niekiedy też groteskowych i absurdalnych zestawień (jak w przedmowie Bieruta: „Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska jest dzisiaj masom ludowym” - s. 8).

Równie ważną kwestią staje się w tym momencie rozrachunek z burżuazyjną krytyką literacką, a zatem ocena dotychczasowych badań i ich wyników. Bierut nie pozostawia cienia wątpliwości, że wszelkie prace autorstwa tzw. starej profesury należy poddać surowej krytyce, uznać za niesłuszne, wypaczające obraz poety i jego twórczości.

5. Zalecenia Bieruta należało wykonać możliwie najszybciej. W tym miejscu wskażę tylko na jedną ich realizację, za to wzorcową i niezwykle ważną. W 1952 roku ukazała się, w serii *Studiów Historycznoliterackich* (przygotowywanych w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk) praca Stefana Żółkiewskiego wymownie zatytułowana *Spór o Mickiewicza*. Dziś książkę tę czyta się z zażenowaniem, jest jednak ciekawa jako okaz i świadectwo umysłowego zniewolenia.

Nie będzie w tym momencie dla nikogo zaskoczeniem, gdy powiem, iż ta niezwykle ambitna rozprawa naukowa rozpoczyna się i kończy cytatami z przemówienia Bolesława Bieruta. Myśli komunistycznego przywódcy stanowią jednak nie tylko ramę kompozycyjną wywodu, stanowią także jego ramę modalną. Tezy Bieruta są tu podstawowym punktem odniesienia i zarazem jedyną motywacją badawczego przedsięwzięcia. Żółkiewski, główny ideolog socrealizmu, podjął to wyzwanie przede wszystkim dlatego, że moralny autorytet narodu uznał to za „ważne i zaszczytne zadanie” (ten passus cytowany jest na początku rozprawy). Dalej więc, zgodnie z zaleceniami, Żółkiewski rozwiązuje najpilniejsze kwestie. „Mickiewiczologia polska jest poważnie zaśmiecona przez burżuazyjną krytykę”⁵ – oto pierwsza teza tej rozprawy, niemal jak echo przeniesiona z tekstu Bieruta.

⁵ S. Żółkiewski, *Spór o Mickiewicza*, Wrocław 1952, s. 5. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście.

Badacz musi ją jedynie skonkretyzować w tak ważnej pracy, rozwiązującej spór o Mickiewicza, musi w sposób jednoznaczny „rozprawić się ze złą tradycją naukową”, musi z imienia przywołać tych, którzy przez lata kreowali i szerzyli „reakcyjną legendę” o wieszczu. A oto ich zastęp: Tretiak, Kridl, Borowy, Górski, Kleiner, Pigoń. Zespół badaczy, bez których nie można sobie wyobrazić stanu polskiej mickiewiczologii. A Żółkiewski nazywa ich reakcjonistami „z otwartą przyłbicą” (s. 42) i jednym gestem skazuje na banicję.

6. Wroćmy jednak do tekstu, a właściwie tekstów Bieruta, wszak to one miały być zaczątkiem literaturoznawczych przemian (przynajmniej na terenie mickiewiczologii). Warto więc zwrócić uwagę na fakt, iż wystąpienia partyjnego przywódcy, od jakiegoś czasu włączane do kanonu krytycznoliterackich tekstów, były też dla wielkich rzesz obowiązkową lekturą szkolną, a w każdym razie lekturą zalecaną i to jako pozycja pierwsza. Jeden tylko przykład. W 1949 roku Ministerstwo Oświaty wydało dwa Zarządzenia dotyczące organizacji Roku Mickiewiczowskiego. Miały one rzecz jasna charakter instruktażowy. W załączniku do *Instrukcji* zawarto *Najnowsze opracowania twórczości Mickiewicza*. Tu jednak tylko pozycje dwóch autorów. Na pierwszym miejscu: *Przemówienie Prezydenta Bieruta*⁶ (chodziło tym razem o jedno z przemówień, jakie Bierut wygłaszał na posiedzeniach różnych komitetów organizacyjnych).

7. Trudno mieć wątpliwości. W okresie socrealizmu Bolesław Bierut występował w roli pierwszego mickiewiczologa. Miał uchodzić za tego, który zrewolucjonizował tę dyscyplinę, dał jej podstawy nowoczesnego myślenia, to znaczy narzucił jasność i jednoznaczność wyводу. Był autorem krótkiego kompendium wiedzy na temat Mickiewicza i jego twórczości, które miało się okazać koronnym dziełem współczesnego literaturoznawstwa⁷. Bierut uchodził za tego, który na nowo odkrył wieszczą, to znaczy odkrył niezwykłą zależność pomiędzy ludowym podłożem jego twórczości a ludowymi masami, które „uzbrojone w niezawodny oręż socjalizmu naukowego, utorowały drogę nowej epoce”⁸. To Bierut miał wydobyć z tej twórczości to, co jest jej esencją, a więc poza ludowością jej rewolucyjny charakter, dążenia wyzwolenicze. Tylko tyle - w tym ujęciu - zostało z Mickiewicza. I tylko jako taki mógł pozostać narodowym poetą.

⁶ Zob. Zarządzenie [dotyczące organizacji Roku Mickiewiczowskiego]. Warszawa, s. 6.

⁷ To, iż najprawdopodobniej wszelkie przemówienia na temat Mickiewicza przygotowywał Bierutowi nie kto inny, jak Żółkiewski, nie ma dla tych uwag i opisywanego zjawiska większego znaczenia. Fakt, że przywódca komunistyczny sygnował je swoim nazwiskiem i że teksty te traktowano jako podstawowe i „nowatorskie”, pokazuje jedynie, jak wielki był stopień zależności od władzy i jak ważne było to, by władza zachowywała monopol na wszelką wiedzę (by była autorytetem).

⁸ Z przemówienia, s. 10.

Podkreślmy to wyraźnie: dziełem komunistycznego przywódcy był taki oto portret największego poety, portret, który - przyznajmy - przez długie dziesięciolecia wystawiany był na widok publiczny i zachowywał swą ważność. Nic zresztą dziwnego – kreśliły go słowa, które miały moc obowiązującą.

Uczestników tej konferencji nie należy przekonywać, że skuteczność słowa była w socrealizmie wynikiem rytualizacji wszelkich zachowań. W sferze językowej komunikacji obowiązywał prosty mechanizm powtórzeń. Obowiązywała jednogłosowość. Stąd monotonia, charakterystyczna tautologizacja wypowiedzi. Tezy wygłoszone przez partyjnego zarządcę miały z góry wyznaczony status. Tworzyły inwentarz jedynie „słusznych” formuł, określeń, które można było tylko przejmować i upowszechniać. Tak by masy ludowe, po prostu wszyscy, mówili tak samo, rozumieli tak samo i tak samo działali. Słowo miało wszystkich upodabniać do siebie, jednoczyć. Tymczasem słowo jedynie skutecznie zniewalało.